



tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Wielowiejskie siostry dominikanki od początku istnienia klasztoru nosiły pomoc okolicznym mieszkańcom, czasami przyplacając to życiem. Po wielkiej powodzi, choć same mocno poszkodowane, mają siły i przeogromną chęć pomagania powodziąnom. Stąd organizowanie paczek, zdobywanie tak potrzebnych do normalnego życia sprzętów, mebli. I wreszcie codzienne przygotowywanie obiadów i innych posiłków dla mieszkańców Koćmierzowa oraz Wielowoi, którzy w swych zalanych domach nie mają możliwości gotowania. Więcej na ten temat na stronach IV-V.



FILIP MATERKOWSKI

Bawili się i pomagali

Rozalin powodziąnom

W tym roku dni Rozalina obchodzone były **z myślą o ofiarach powodzi** – ludziach, którzy stracili niemal cały dobytek życia. Dlatego też podczas występów zbierane były środki finansowe na rzecz powodziąnom.

Uroczystości rozpoczęła Msza św. polowa koncelebrowana przez wikariusza parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Tarnowskiej Woli, ks. Stanisława Rzęsę. Kapłan w homilii zwrócił uwagę na konieczność solidaryzowania się z dotkniętymi przez powódź. Jednocześnie przy-

pomniął, że należy za wszelką cenę kultywować obyczaje, jakie panują w tym regionie.

Po zakończeniu wspólnej modlitwy, wyraził wielkiego podziękowania za wszelkie ofiary, a jednocześnie możliwość obchodzenia Dni Rozalina, przekazał sołtys miejscowości. – Nikt

Podczas obchodów Dni Rozalina bawiono się, ale również pamiętano o powodziąnach z naszego regionu

nie może przechodzić obojętnie wobec tragedii mieszkańców naszego regionu, którzy pozostali bez środków do życia – mówił Kazimierz Durda. – Dlatego też naszym zadaniem jest włączenie się w pomoc na rzecz powodziąnom.

Podczas koncertów i występów artystycznych m.in. Młodzieżowej Orkiestry Dętej i Mażorettek z Chmielowa, Zespołu Pieśni i Tańca Dębnie, zespołu ludowego Bielowanie czy koncertu Małgorzaty Kotwicy, wolontariuszki zbierały do specjalnie przygotowanych puszek datki, za które zostanie zakupiony sprzęt AGD. **zm**

Sandomierskie cymelia na ekspozycji

Nasz grunwaldzki ślad

– Niewątpliwie najcenniejszymi eksponatami są relikwiarze, krzyże oraz ołtarze lub ich fragmenty zdobyte podczas wojny z Krzyżakami – mówi Krzysztof Czyżewski, kierownik Działu Militariów Zamku Królewskiego na Wawelu i jednocześnie jeden z kuratorów wystawy „Na znak świetnego zwycięstwa”.

Wśród zgromadzonych ponad 200 przedmiotów, znajduje się bezcenny Krzyż Grunwaldzki, zawierający fragmenty Drzewa Krzyża Świętego, pochodzący ze skarbca katedralnego w Sandomierzu, uznawany za jedną z perełek wawelskiej ekspozycji. Oprócz niego, równie

dumnie prezentuje się odnaleziony nie tak dawno portret Władysława Jagiełły datowany na I poł. XVI w. Wkładem Sandomierszczyzny w rocznicową ekspozycję są ponadto fotokopie fryzy heraldycznego, odsłoniętego w ostatnich miesiącach w sandomierskiej katedrze, oraz fresków z kolegiaty w Opatowie.

Wystawa „Na znak świetnego zwycięstwa”, otwarta 14 lipca br., przygotowana została przez Zamek Królewski na Wawelu w ramach 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. – Ekspozycja nie dotyczy samej bitwy – informował prof. Jan Ostrowski, dyrektor zamku. – W większym stopniu została poświęcona tradycjom



Krzyż Grunwaldzki ze skarbca sandomierskiej katedry

grunwaldzkim począwszy od XV wieku po rok 1910 i wielkie obchody 500-lecia grunwaldzkiego zwycięstwa. Kuratorzy wystawy zgromadzili prawdziwe cymelia – oryginał traktatu toruńskiego, aktu hołdu pruskiego, najstarszy rękopis z tekstem „Bogurodzicy”

oraz wspólne dzieło Jana Długosza oraz Stanisława Durinka „Banderia Prutenorum”, zawierające opis wraz z rysunkami chorągwi zdobytych na Krzyżakach.

Wystawę można zwiedzać w Zamku na Wawelu do 30 września. **mw**

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Obawy się nie spełniły

TARNOBRZEG. Ponad 500 tegorocznych absolwentów tarnobrzeskich szkół ponadgimnazjalnych przystąpiło w maju do egzaminu dojrzałości. 30 czerwca maturzyści poznali wyniki egzaminów pisemnych. Wśród publicznych szkół ponadgimnazjalnych najwięcej absolwentów przystąpiło do matury w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika. Na 305 maturzystów egzaminu dojrzałości definitywnie nie zdała tylko jedna osoba, a do egzaminu poprawkowego zostały dopuszczone trzy osoby. W tym roku aż 65 absolwentów tej szkoły z minionych lat postanowiło poprawić swój egzamin. Bardzo dobrze matura wypadła także wśród absolwentów Zespołu Szkół im. ks. Stanisława Staszica. W liceum ogólnokształcącym Górnik zdawalność matury wyniosła 96,6 procent, a w technikum 94,1 procent. Stuprocentową zdawalność ma I Społeczne Liceum Ogólnokształcące, w którym do matury przystąpiło w tym roku 77 uczniów. **ar**

Letnie dni skupienia

DIECEZJA. W ostatnich dniach czerwca oraz w pierwszej połowie lipca w każdej z pięciu kurii Legionu Maryi naszej diecezji miały miejsce tzw. letnie dni skupienia. W Tarnobrzegu, Ostrowcu Świętokrzyskim, Koprzywnicy, Janowie Lubelskim i Zaleszanych gromadziło się każdorazowo kilkadziesiąt siostr i braci Legionu Maryi, aby wspólnie modlić się, pogłębiać swoją więź z Bogiem. Dni skupienia rozpoczynały się tzw. modlitwą wstępną oraz Różańcem. Punktem centralnym była uroczysta Msza św. z udziałem kierowników duchowych Legionu Maryi. Każde spotkanie członków czynnych i wspierających wspólnoty legionowej prowadził diecezjalny kierownik duchowy Legionu Maryi – ks. Rafał Cudziło. Obecnie powstaje kilka nowych prezydiów parafialnych, jest szansa także na utworzenie nowych kurii Legionu Maryi w diecezji. **bw**

Z daleka od powodzi

ZAKLIKÓW. W Ośrodku Harcerskim „Na Kopcu” wypoczywa 60 dzieci powodzią z okolic Rzeszowa i Mielca: z Brzostków, Padwi Narodowej i Boguchwały. Dwutygodniowy turnus sfinansował rząd. Dla dzieci z terenów, które dotknęła katastrofa, to okazja, by odsapnąć od powodziowej rzeczywistości, kiedy wolno przywracany jest porządek w domach, zniszczonych przez powódź. Ośrodek Harcerski „Na Kopcu” to ustronne miejsce, zatopione w zieleni, na skraju Lasów Janowskich. W pobliżu przepływa czysta rzeka Sanna. Blisko stąd jest do zalewu, gdzie można się



ANDRZEJ CAPIGA

Młodzież wypoczywająca „Na Kopcu” zapewnia, że jest tu bardzo fajnie

kąpać pod okiem ratownika. Idąc tam, przechodzi się obok zamku należącego do Włocha. „Kopiec”, który powstał w latach 60. minionego stulecia, od ubiegłego roku jest własnością hufca ZHP. Harcerze kupili go od gminy i zamierzają

tu inwestować, z wykorzystaniem funduszy unijnych. – Potrzebne są potrzebne nakłady – mówi kierownik ośrodka Jarosław Grzegorzczak. Spośród 20 domków campingowych większość trzeba zburzyć i zbudować nowe. **ac**

Kolejni absolwenci

STALOWA WOLA. W należącym do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II Wydziale Zamiejscowym Prawa i Nauk o Gospodarce i w Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie w Stalowej Woli studiuje 2200 osób. W tym roku mury uczelni opuściło z dyplomami 563 osób na studiach magisterskich i licencjackich. Uroczystość zakończenia roku akademickiego odbyła się 10 lipca. W istniejącym dwa lata Wydziale Zamiejscowym Prawa i Nauk o Gospodarce dyplomy wręczone zostały 170 studentom. Najwięcej – 83 – było absolwentów prawa na stacjonarnych studiach magisterskich oraz ekonomii – 48. Natomiast w Wydziale Zamiejscowym Nauk



ANDRZEJ CAPIGA

Dyplomy absolwentom wręczał ks. prof. Marian Wolicki, dziekan Zamiejscowego Wydziału Nauk o Społeczeństwie KUL

o Społeczeństwie dyplomy dostało 393 absolwentów, studiujących na pedagogice i socjologii. Dyplomy magisterskie trafiły do rąk 134

osób. Uroczystość zakończenia roku akademickiego rozpoczęła się od Mszy św. w kaplicy uniwersyteckiej. **ac**

Miasteczko Modlitwne zaprasza

ZABAWA. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zaprasza od 25 lipca do 2 sierpnia do uczestnictwa w Miasteczku Modlitwonym. Spotkanie odbędzie w Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie (diecezja tarnowska), z racji 112. rocznicy jej narodzin. W programie znajdują się: nowenna do błogosławionej, Droga Krzyżowa wiodąca śladami męczeństwa

bł. Karoliny, dyskusje, spotkania w grupach, rozmowy z zaproszonymi gośćmi, czuwania modlitwne. Nie zabraknie też dobrej zabawy przy ognisku i koncertów zaproszonych zespołów. Gościem specjalnym będzie Antonina Krzysztół, która wystąpi 1 sierpnia. Uczestnicy proszeni są o zabranie namiotu, śpiwora, karimaty. Należy także uwzględnić minimalne koszty

żywienia. Więcej informacji w biurze KSM: tel./faks (14) 621 32 18, od pn. do pt. w godz. od 8:30–16:30; e-mail: biuro@tarnow.ksm.org.pl, www.ksm.org.pl.



Ku istocie rzeczy



felieton

BP WACŁAW
ŚWIERŻAWSKI

biskup senior

Modlitwa to odpowiedź

Być w Jego imię, w imię Chrystusa, i pragnąć tego, czego On chce (Mt 18,20), to znaczy również pełnić Jego przykazania, z których pierwsze (Mt 22,38; J 13,34) zobowiązuje do miłości. Tak więc miłość powinna przenikać każdą modlitwę, ona jest jej warunkiem i kresem. Nie można się modlić, mając w sercu nienawiść, wtedy można powtarzać tylko puste formułki. Bo Ojciec daje nam „wszystko” (J 15,16) ze względu na jedność, jaką tworzy miłość, na jedność z Nim i jedność z braćmi. Stąd już widać, że nasza chrześcijańska modlitwa jest przede wszystkim odpowiedzią na słowo Boga. Nie jest krzykiem człowieka, który woła w nieznanie. Zanim więc zaczynam się modlić, mam wsłuchać się w słowo mówiącego Boga! Boga miłującego, Boga przykazującego, Boga oświecającego, „czyniącego” (J 5,19-20) dla mnie, dla nas i dla naszego zbawienia, „wciąż działającego”, stojącego po prostu przy mnie. To właśnie Jego obecność, Jego słowo skierowane do mnie wzbudza we mnie wyznanie wiary, które jest pierwszym aktem modlitwy. Zanim zacznę się modlić, winien nastąpić akt zwany „stawieniem się w obecności Bożej”. Wtedy uświadomimy sobie, że „tu i teraz” jest Chrystus. Jeśli o tym nie wiem, zacznę się etap wypowiedzania pustych słów, etap, który znudzi człowieka i nie przyniesie żadnego owocu. Nie nastąpi wymiana słów i myśli, uczuć i miłości w dialogu.

Grunwaldzkie obchody

Dali łupnia Krzyżakom

Siły zakonu krzyżackiego, wspomaganego przez rycerstwo zachodnioeuropejskie, pod dowództwem wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena **walczyły z połączonymi siłami polskimi, litewsko-ruskimi i smoleńskimi** oraz posiłkowymi oddziałami czeskimi, mołdawskimi i tatarskimi, pod dowództwem króla Polski Władysława II Jagiełły.

walk pieszych, strzelania, musztry bojowej oddziału piechoty średniowiecznej, walk pieszych, XV-wiecznych tańców oraz żonglerki flagami – barwnymi chorągwiami z nadrukowanymi herbami. Niezależnie od pokazów, mieszkańcy mogli wziąć udział w grze miejskiej. Podzieleni na grupy uczestnicy wykonywali szereg zadań sprawnościowych – strzelali z łuku, przeciągali linę, toczyli kule armatnie, by zdobyć przedmioty umożliwiające wojskom Królestwa Polskiego wyruszenie na wojnę z Krzyżakami. Uczestnicy gry otrzymali drobne nagrody, w tym gadzety przygotowane specjalnie na tę imprezę. Ponadto każdy, kto tego dnia przybył na nowodębski plac, mógł zobaczyć obóz historyczny – namioty średniowieczne i wyposażenie rycerzy, miał możliwość sfotografowania się w strojach i w uzbrojeniu.

Zwieńczeniem tego bogatego w „żywą” historię popołudnia była wspólna inscenizacja bitewna w wykonaniu Grupy Cohors i Gwardii Reprezentacyjnej BRMND.

O godz. 20 pod odnowionym Krzyżem Grunwaldzkim na os. Dęba odbył się Apel Modlitewny. Piękną oprawę zapewniła obecność Honorowej Straży Wielkanocnej i strażaków OSP Dęba. Przemowę, podkreślającą wagę obchodów radosnej rocznicy tego wielkiego zwycięstwa Państwa Polskiego, wygłosił burmistrz W. Ordon. Całość zakończyło złożenie kwiatów.

Uroczystości z okazji 600. rocznicy bitwy grunwaldzkiej odbywały się również w wielu innych miejscowościach naszej diecezji. W Padwi Narodowej w niedzielę 11 lipca odsłonięto po raz drugi odnowiony pomnik Grunwaldzki, ustawiony wiek temu, z okazji obchodów 500 lat od zwycięstwa nad zakonem krzyżackim. Uroczystość poprzedziła Msza św., odprawiona w miejscowym kościele parafialnym, podczas której kazanie wygłosił ks. Jan Sarwa, dziekan dekanatu baranowskiego. W obchodach licznie uczestniczyły bractwa rycerskie, w tym m.in. ze Słowacji, które zaprezentowały w drugiej części uroczystości rekonstrukcję bitwy pod Grunwaldem.



RAFAŁ NIECKAŃ

Poświęcenie i odsłonięcie pomnika Grunwaldzkiego w Padwi Narodowej
PONIŻEJ: Bractwa rycerskie zaprezentowały mieszkańcom Nowej Dęby swoje umiejętności

Bitwa rozegrana 10 lipca br. na placu przed Domem Kultury w Nowej Dębie zakończyła się zwycięstwem wojsk polsko-litewskich i pogromem sił krzyżackich. Tym samym Nowa Dęba włączyła się w szereg imprez krajowych, upamiętniających wielkie zwycięstwo pod Grunwaldem w 1410 r. Nim doszło do starcia, odziani w XV-wieczne zbroje wojowie przedelfowali ulicami miasta, budząc powszechne zainteresowanie i grozę, wzmaganą hukiem wystrzałów z hakownic oraz średniowiecznej broni palnej. Huk towarzyszył także otwarciu

uroczystości – wystrzał z armaty poprzedził powitanie mieszkańców oraz grup odtwarzających wydarzenia z XV w. (Bractwo Rycerskie Miasta Nowa Dęba i Grupa Cohors ze Słowacji) przez burmistrza miasta i gminy Nowa Dęba Wiesława Ordon.

W czasie imprezy zaprezentowano bloki historyczne: pokazy



JOANNA LEWICKA



Stołówka u dominikank

Siostry ze wszystkich produktów jakie im dostarczają darczyńcy najbardziej cenią sobie warzywa

POMOC POWODZIANOM.

Chociaż same ucierpiały w wyniku tegorocznej powodzi, **niosą pomoc innym mieszkańcom parafii**, których spotkał ten sam los. Siostry dominikanki z tarnobrzeskiego osiedla Wielowieś, niezmordowane, serdeczne, pełne ciepła, pogodne i nie stroniące od żartów.

tekst

**FILIP MATERKOWSKI,
MARTA WOYNAROWSKA**

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

zdjęcia

FILIP MATERKOWSKI

sandomierz@goscniedzielny.pl

Udaliśmy się do klasztoru w Wielowsi we trójkę, wraz z koleżanką z tygodnika „Sztafeta” Asią Rybczyńską. Było kilkanaście minut po godzinie ósmej rano. Serdecznie przywitała nas najpierw siostra Rozaria, która pobiegła poszukać siostry przełożonej Beaty Marii. Wchodząc w zniszczone mury, mieliśmy w pamięci widok z naszej ostatniej wizyty u sióstr, w kilka dni po pierwszej fali powodziowej. Nieuprzątnięte jeszcze sprzęty i zalewający wszystko cuchnący szlam. Obecnie po błocie nie ma śladu, ale zniszczenia spowodowane przez wodę od razu rzucają się w oczy. Po powitaniu z siostrą przełożoną wyjaśniamy cel naszego przybycia – chcemy pokazać, że mimo wielu problemów i ogromnych trudności siostry

dają przykład, jak można pomagać i dzielić się z bliźnimi. Mało kto bowiem wie, właściwie chyba tylko mieszkańcy Wielowsi oraz Koćmierzowa, że od kilku tygodni siostry codziennie przygotowują dla powodzian oraz osób pracujących przy usuwaniu skutków kataklizmu kilkaset porcji obiadowych. – To wyraz naszej wdzięczności dla ludzi, którzy przynosili nam jedzenie, obiady, gdy nie byliśmy w stanie niczego sobie przygotować, bo kuchnia i wszystkie sprzęty, urządzenia były zalane – mówi z uśmiechem siostra przełożona Beata Maria.

Posiłek dla wszystkich

Kiedy spacerujemy po korytarzach, coraz silniej czuć smaczną woń przygotowywanego posiłku. – Nie powiemy, co dzisiaj będzie na obiad – przekomarza się z nami jedna z niezwykle sympatycznych i rezydentnych sióstr – bo to tajemnica i niespodzianka – śmieje się. Ale kiedy wchodzimy do kuchni, już wszystko wiemy. Na pierwsze danie siostry serwują dzisiaj zabilany barszcz czerwonony z ziemniakami, na drugie łazanki z kapustą i mięsną wkładką, na deser zaś będzie kompot i strucla makowa. – Niektóre posiłki są



Codziennie siostry przygotowują obiady złożone z dwóch dań

POWIĘK: Powodzianie sobie chwałą obiady u sióstr



przygotowywane dzień wcześniej – wyjaśnia siostra Rozaria – bowiem nie jesteśmy w stanie wykonać na przykład tak dużej ilości krokieci, które były wczoraj danie główne. Jednocześnie nie możemy się ograniczać do tych samych posiłków. Tym bardziej że jeszcze tydzień temu angażowałyśmy się w dowożenie obiadów do osób, które całymi dniami pracowały przy remontach domów.

Siostry uwijają się szybko, żeby zdążyć na południe, kiedy zjawiają się pierwsze osoby. A pracy jest bardzo dużo, trzeba przygotować ponad 300 porcji obiadowych. Warunki nie są łatwe, ale siostry doskonale sobie radzą. Nie przeszkadzają im ściany obite aż do cegły, czasami brak jakichś naczyń. – Od czego nasz spryt i zaradność? – pytają się retorycznie.

W niewielkiej kuchni, jak również w spiżarni, mimo wielkiego upału pracuje kilka dominikanek. Na każdej z twarzy widnieje szczerzy uśmiech, który w tej sytuacji oddziałuje na załamanych mieszkańców, dodając im otuchy. – Cały czas dostajemy świeże warzywa. Można powiedzieć, że niczego nam nie brakuje – mówi dominikanka. – Ciężko jest teraz powiedzieć, ile dziennie trzeba oskrobać ziemniaków, obrać ogórków czy marchwi, ale w tym momencie nie jest to ważne, bowiem najważniejszy jest człowiek i pomoc, jaką mu trzeba ofiarować.

W międzyczasie przychodzą na drugie śniadanie pracownicy zatrudnieni przez urząd pracy w ramach robót interwencyjnych. Im też trzeba wydać pokrojony chleb, masło, wędlinę,

pasztet, pomidory i naturalnie herbatę albo kawę. Przez niewielkie okienko jedna z sióstr podaje pracownikom, którzy z wielkim zaangażowaniem włączyli się w pomoc dla powodzian, wszelką dostępną żywność. – Tutaj wszystko jest wysmienite – śmieje się jeden z zatrudnionych – nawet pasztet mazowiecki ma inny, o niebo lepszy smak niż ten sam zjedzony w domu.

Przy jednym z długich stołów siedzi grupa, która zrobiła sobie przerwę. Dzisiaj pomagają państwu Piętkom mieszkającym na Grobli. Na zewnątrz, chociaż to dopiero godzina 10, już jest upał, a w refektarzu, zamienionym na tymczasową jadalnię, panuje miły chłodek. Siedzimy z siostrami przy herbacie i kawie, rozmawiając o ich pracy i pomocy. Dołącza do nas ks. Franciszek Sałęga, który od 1 lipca został skierowany do Wielowsi jako wikariusz miejscowej parafii. Po chwili zjawiają się dwie panie, jedna z nich to pani Piętak. Od powodzi przebywa wraz z mężem w Domu Pomocy Społecznej przy ul. Kurasia w Tarnobrzegu. Pomimo podeszłego wieku i upalnej pogody przyjechała dzisiaj do swego domu, bowiem otrzymała do pomocy pracowników. Tymczasem ci ostatni kończą posiłek i zastanawiają się, co zrobić z zamrażarką wypełnioną różnego rodzaju „byłymi” mroźkami od blisko dwóch miesięcy. Brakuje odważnych, którzy zdecydowaliby się ją otworzyć i opróżnić z zawartości. – Maseczki nic nie pomogą – mówi jeden z nich. – Tu tylko kombinizon, maska i butla tlenowa – dodaje drugi, śmiejąc się głośno.

Spoglądamy na krzątające się po pomieszczeniach kuchennych siostry, ale one tak jakby nas nie zauważały, gdyż zbliża się południe i zaraz trzeba będzie wydać porcje obiadowe, a każdy musi dostać ciepły posiłek. Tak też się dzieje. W samo południe refektarz, wypełniony mieszkańcami Wielowsi i Koćmierzowa. Każdy podchodzi do okienka, otrzymuje obiad, a następnie zasiada do stołu. W ciszy i spokoju, z chwilowym wytchnieniem od ciężących obowiązków, spożywają smaczny posiłek. Godzina 16 – kiedy kończy się wydawanie obiadów – nie oznacza dla sióstr końca pracy, trzeba bowiem przygotować częściowo dania na następny dzień. – Przy tej ilości porcji nie byłybyśmy w stanie zrobić tego przed południem danego dnia – wyjaśnia jedna z sióstr.

Dowożą obiady

Upał wszystkim daje się mocno we znaki, ale wsiadamy do nagrzanego samochodu i rusza-



Siostra Rozaria pamięta o swoich pupilach

my w drogę – trzeba zawieźć obiad dla rodzin z Koćmierzowa. Skończyło się medialne zainteresowanie ofiarami powodzi, pozostała jedynie pomoc ludzka, która w tej sytuacji jest niezbędna dla mieszkańców Wielowsi i Koćmierzowa. Siostry prócz smacznych posiłków przekazują również najmłodszym prezenty w postaci misiów, książek czy puzzli. – Dla rodziców mam zapakowany obiad, ale nie mogę zapomnieć o moich małych pupilach – wyjaśnia siostra Rozaria, która jest katecheticzką w Szkole Podstawowej nr 8 w Wielowsi. – Nie mogę przyjechać z pustymi rękami, dlatego mam przygotowane drobniaki, które choć częściowo napełnią dzieci radością. Ubolewam jednak nad tym, że powódź zabrała wiele sprzętów naukowych czy zabawek, które były przez nas wykorzystywane podczas katechez – dodaje dominikanka.

Kiedy dojeżdżamy do jednego z domów w Koćmierzowie, jego mieszkańcy witają nas z wielką radością. Ich zmęczone twarze wyrażają wielką wdzięczność za pomoc, docierającą do nich najczęściej od dominikanek. Po krótkiej chwili ze zniszczonego domu wybiega dziewczynka, która na widok siostry jest tak szczęśliwa, że nie może wydobyć z siebie żadnego słowa. Nie wie jeszcze, że katecheticzka ma dla niej prezenty. Siadamy przy stoliku, aby choć chwilę porozmawiać z mieszkańcami domu. Siostra Rozaria zaś układa z dziewczynką przywiezione przez siebie puzzle.

Nikogo nie opuszczają

Po chwili rozmowy ruszamy dalej. Zniszczenia są tak wielkie, że poruszanie się samochodem jest niebywałym wyzwaniem. Dojeżdżamy do kolejnego domu, gdzie już oczekują kolejni mieszkańcy. – Od kiedy woda opadała, największą pomoc mamy od sióstr dominikanek – mówi pani Podraza. – Nie chodzi o same obiady, siostry są dla nas wszystkim, od nikogo nie mamy takiego wsparcia. Tu, w Koćmierzowie, jesteśmy na uboczu, władze się naszymi problemami nie interesują, a siostry, mimo iż same mają dużo pracy u siebie w klasztorze, każdego dnia starają się wesprzeć nas w tych ciężkich chwilach.

Żegnamy się z panią Podrazą i wracamy do Wielowsi. W klasztornej kuchni, mimo że minęła już 16, nadal panuje ruch. Przecież jutro też przyjdą powodzianie. ■

Rozbudowa domu dla księży emerytów

26 nowych mieszkań

Od dwóch lat trwa w Sandomierzu rozbudowa Domu Księży Emerytów. Nowo powstała część jest w stanie surowym, **brakuje jedynie okien i drzwi wejściowych.**

Całkowita powierzchnia nowego skrzydła, które jest połączone ze starym budynkiem, wynosi prawie 2400 mkw. Powstający gmach jest dwupiętrowy, częściowo podpiwniczony. Przewidziano w nim 19 mieszkań dwupo-

kojowych z łazienkami i aneksami kuchennymi, a także 7 mieszkań jednopokojowych z łazienkami. Ponadto w nowym budynku zaplanowano oddzielny aneks mieszkalny dla opiekujących się księżmi siostr służek NMP Niepokalanej, pokój dla chorego przystosowany do opieki paliatywnej oraz kaplicę dla minimum 50 osób. W części podpiwniczonej usytuowane są: jedno dwupokojowe mieszkanie, kuchnia, refektarz, kotłownia, pomieszczenia techniczne oraz gospodarcze.

Prace budowlane przy nowym gmachu, według projektu Pracowni Projektowo-Realizacyjnej BW-ART II Andrzeja Wyszyńskiego z Radomia, ruszyły 4 kwietnia 2008 roku. Sporo czasu i pieniędzy pochłonęło zabezpieczenie skarpy, na której jest



KS. MICHAŁ SZAWAN

ulokowane nowe skrzydło Domu Księży Emerytów. W celu jej wzmocnienia i uchronienia przed obsunięciem wykonano w ziemi, na głębokości od 9 do 13 m, 154 betonowych słupów. Część pieniędzy przeznaczono również na budowę koniecznej kanalizacji sanitarno-deszczowej, która powstaje wraz z nowym gmachem.

– Projekt rozbudowy jest realizowany ze składek księży i wierznych – wyjaśnia ks. Krzysztof Krzemiński, obecny dyrektor Domu Księży Emerytów. – Chciałbym serdecznie podziękować za zrozumienie i wsparcie dzieła, tym bardziej że obciążenia finansowe są znaczne. W diecezji jest obecnie 50 kapłanów emerytów. W istniejącym domu

Nowe skrzydło w budowie

mieszka 14 księży i nie ma już wolnych miejsc. Rozbudowa placówki jest

więc konsekwencją rosnącej liczby księży seniorów, spośród których wielu pyta o możliwość zamieszkania w przeznaczonym dla nich domu – podkreśla ks. dyrektor.

Stara część Domu Księży Emerytów, przy której powstaje nowe skrzydło, została poświęcona 17 czerwca 1930 r. przez bp. Pawła Kubickiego, administratora diecezji sandomierskiej. Jej budowa, według projektu arch. Stefana Szyllera z Warszawy, trwała 3 lata. Dom Księży Emerytów znajduje się na terenie parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła przy ul. Staromiejskiej. **ms**

Powódź 2010

Podsumowali akcję

W budynku tarnobrzeskiego magistratu odbyła się konferencja prasowa, podczas której pracownicy powodziowego sztabu kryzysowego przedstawili **informacje na temat tegorocznego kataklizmu.**

Przestawiciele sztabu skupili się przede wszystkim na zagadnieniach związanych z dezynfekcją i zabezpieczeniem przed rozpowszechnianiem się chorób, zagrożeniami wynikającymi z utonięcia zwierząt i ich usuwaniu, a także zniszczeniach w oczyszczalni ścieków.

Z informacji, jaką przekazała Małgorzata Korczyńska, powiatowy inspektor sanitarny, wynika, że od początku powodzi były prowadzone całodobowe dyżury pracowników. – Szczególnym nadzorem objęliśmy ujęcia wody, stacje uzdatniania oraz wodociągi – wyjaśniła. – Przez cały czas stacje uzdatniania pracowały

bez zarzutów. Również pobrane próbki wody z terenów zalanych nie wskazywały na zanieczyszczenie.

Kolejny ważny problem, omówiony przez inspektora sanitarnego, dotyczył szczepień przeciwko tężcowi. Odbywały się one we wszystkich punktach szczepień w mieście i powiecie, a także w niektórych placówkach użyteczności publicznej. Zabezpieczeniem przed ewentualnymi chorobami objęte zostały nie tylko ofiary kataklizmu, ale również wszystkie osoby uczestniczące w walce z żywiołem.

Przez całą powódź mieszkańcy zalanych terenów otrzymywali z Po-



FILIP MATERKOWSKI

wiatowego Inspektoratu Sanitarnego preparaty dezynfekujące – wapno chlorowane i chloraminę. Ponadto drukowane były ulotki, zawierające informacje dotyczące postępowania w sytuacji powodziowej.

Działania weterynaryjne obejmowały ewakuację zwierząt z terenów zagrożonych, utylizację padliny, a także organizację i przewóz paszy do miejsc dotkniętych przez powódź. W wyniku tegorocznego kataklizmu zatęniało bardzo dużo zwierząt

Podczas konferencji głos zabrali (od lewej): zastępca prezydenta miasta Wiktor Stasiak, Małgorzata Korczyńska – powiatowy inspektor sanitarny oraz Jerzy Sech – powiatowy lekarz weterynarii

gospodarczych, m.in. 10 koni, 12 krów, 150 świń, 27 owiec, 29 królików. Dużo mniejsze szkody wystąpiły w przypadku zwierząt dzikich.

Tegoroczna powódź unieruchomiła znajdującą się na osiedlu Zakrzów oczyszczalnię ścieków, jak również sieć kanalizacyjną na zalanych terenach Tarnobrzega. Jednak, dzięki wykorzystaniu infrastruktury służącej do odpompowania wód gruntowych, było możliwe usuwanie ścieków z tych osiedli. **zm**

Komentarz **tygodnia**

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Polska zakorzeniona

Trwają rozrachunki z elektoratami obu kandydatów w wyborach prezydenckich. A właściwie „rozbieganie na czynniki pierwsze” tych grup społecznych, które głosowały na Jarosława Kaczyńskiego, głównie mieszkańców naszej części Polski, którzy zdecydowanie poparli kandydata PiS (w podkarpackim głosowało na niego 66 proc, w świętokrzyskim – 60 proc., w lubelskim – 63 proc). Dzięki wypowiedziom czołowych socjologów i politologów wiemy, że nasz makroregion stanowi „Polskę ciemną”, zaściankową, zamieszkałą przez starszych, słabo wykształconych mieszkańców wsi i miasteczek, w dodatku ślepo przywiązanych do tradycyjnych wartości oraz bezkrytycznie wsłuchanych w głos Kościoła. I z tych powodów odrzucających tzw. kandydatów europejskich. (Warto zwrócić uwagę, że nie tylko w tych wyborach granice rozbiorowe podzieliły Polskę na zwolenników prawicy i obozu liberalno-lewicowego).

Wśród wielu tekstów analitycznych – w większości obraźliwych dla mieszkańców trzech naszych województw – znalazłem ciekawą wypowiedź prof. Barbary Fedyszak-Radziejowskiej. Znana socjolog powiedziała, że „elektorat z Polski wschodniej i południowo-wschodniej możemy opisywać, sięgając do retoryki „wieś i rolnictwo”, ale równie dobrze – zgodnie z historyczną prawdą – jako miejsce, gdzie najdłużej trwał opór przeciwko komunizmowi. Pewnie dlatego tak skutecznie dyskryminowano gospodarzo te tereny w okresie PRL. Wskaźniki sukcesu i porażki są więc bardzo zróżnicowane...”. Na tych ziemiach do początku lat 50. XX wieku działała partyzantka niepodległościowa, tutaj władzom nie udało się zorganizować pegeerów, a chłopci nie tylko utrzymali własne gospodarstwa, ale także zachowali bliskie więzi rodzinne i społeczne. Dzisiaj wielu z nich, korzystając z funduszy unijnych, potrafiło znakomicie rozwinąć i unowocześnić produkcję rolną.

Prof. Fedyszak-Radziejowska wskazuje na jedną z historyczno-ekonomicznych przyczyn motywacji wyborców w południowo-wschodniej Polsce. Inną – wydaje się: równie ważną – jest zakorzenienie w tradycji, a przede wszystkim w rodzinnej ziemi, którego nie mają, pomimo upływu 65 lat od zakończenia II wojny, mieszkańcy tzw. Ziemi Odzyskanych, czyli terenów przymusowego przesiedlenia ludności z przedwojennych Kresów Wschodnich po 1944 r. Emigranci z Podkarpacia i Świętokrzyskiego, choć mieszkają w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie od dwóch, trzech pokoleń, utrzymują kontakt ze starym krajem, z pozostałymi krewnymi, żyją problemami regionów, z których pochodzili ich rodzice lub dziadkowie. Zresztą te więzi z macierzą widać najlepiej podczas wyborów – Polonusi gremialnie biorą udział w wyborach i głosują na kandydatów prawicy.

Nie mam powodów do wstydu, że od kilku lat mieszkam w podkarpackiej wsi Maziarnia, w gminie Bojanów, gdzie frekwencja wyniosła ponad 51 proc., a na Jarosława Kaczyńskiego głosowało ponad 82 proc. wyborców.



PKS dla samorządu

Czy powiat się przejdzie?

Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Stalowej Woli **przeszło w czerwcu na własność powiatu.** Starosta stalowowolski Wiesław Siembida zaprezentował dziennikarzom akt przejęcia za darmo od Skarbu Państwa 100 proc. akcji spółki.

Zogromną radością informuję, że udało nam się wspólnymi siłami zrobić coś, czego nie udało się prezydentowi miasta i marszałkowi – powiedział starosta na konferencji prasowej, mając na myśli przejęcie udziałów PKS.

Ministerstwo Skarbu Państwa postawiło staroście tylko jeden warunek: aby w ciągu pół roku przedstawił program funkcjonowania PKS przez najbliższych pięć lat. Gdyby przedsiębiorstwo nie przejął samorząd, zostałyby ono sprywatyzowane, czyli wystawione na sprzedaż. A tego jak ognia boją się pracownicy. – Sa-

Starosta Wiesław Siembida prezentuje świadectwo przejęcia udziałów PKS. Obok prezes PKS Janusz Śmigulski

morząd może tolerować sytuację, że PKS wyjdzie na zero. Prywatny właściciel będzie chciał zarobić natchmiast, kosztem redukcji etatów – padały argumenty związkowców. Położenie PKS jest trudne, w ubiegłym roku przedsiębiorstwo miało stratę, w tym roku nie ma wprawdzie zobowiązań, ale spłaca kredyt. Przez drastyczne ograniczenie zatrudnienia w hucie spadły przewozy pracowników, co jest jednym z powodów kłopotów, jakie trapią spółkę.

Prezes PKS Janusz Śmigulski przypomniał również, że przedsiębiorstwo musi obsługiwać także niedochodowe linie. Tymczasem w lokalnym transporcie pojawiła się ostra, nieuczciwa konkurencja. Jak argumentuje starosta Wiesław Siembida, przejęcie spółki transportowej przez starostwo pozwoli jej złapać oddech, uniknąć dzięki komercjalizacji i utrzymać miejsca pracy. Prezes Śmigulski wspominał, że PKS kupił w ubiegłym roku 12 nowych autobusów z klimatyzacją i zatrudniając obecnie 330 pracowników (kiedyś było ich 850), nie zapowiada większych zwolnień grupowych. Starosta podkreślił natomiast, że nosi się z zamiarem zaproszenia do partnerstwa własnościowego związanego z PKS inne gminy czy powiaty. Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Stalowej Woli zatrudnia 332 osoby, w tym 190 kierowców, posiada 153 autobusy w bazach w Stalowej Woli i Janowie Lubelskim. Rocznie przewozi 6 mln osób. Majątek spółki ma wartość 12,5 mln złotych. Transport lokalny stanowi 73,8 proc. przewozów, pospieszny 20,5 proc., międzynarodowy 3 proc., reszta to wynajmowanie autobusów na wycieczki i przejazdy. **ac**

PANORAMA PARAFII pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Grębowie

Probierz zaangażowania

Parafia w Grębowie leży na terenie jednej z najbogatszych gmin dawnego województwa tarnobrzeskiego.

O bogactwie lokalnego samorządu decydowała wówczas siarka.

Dziś postawiono na rozwój lokalnej przedsiębiorczości. Centrum Grębowa zmienia swoje oblicze z miesiąca na miesiąc. Proboszcz parafii pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Grębowie ks. kan. Tomasz Kołodziej też chciałby, aby świątynia i jej otoczenie nie odbiegały wyglądem od pozostałych obiektów. Bowiem mimo iż wzniesiony na początku poprzedniego wieku kościół poddany został w latach 1991–1992 gruntownej restauracji, kilka lat temu jego wnętrze pomalowano, a elewację otynkowano, roboty nadal nie brakuje.

Hojny dar

– Planujemy – powiedział ks. Tomasz Kołodziej, którego spotkałem, gdy komentował mecz piłkarski na międzyszkolnym turnieju – uporządkować teren wokół kościoła, w tym również urządzić dojazd i poręcze dla niepełnosprawnych oraz wyłożyć kostką dojście do plebanii. Ta inwestycja będzie dla mnie probierzem zaangażowania wiernych w sprawę parafii. Pierwszy etap tych prac przypadnie na miesiące sierpień, wrzesień i październik.

Otoczenie grębowskiej świątyni już teraz prezentuje się schludnie i okazale. Przed jej frontem rzuca się w oczy pomnik Jana Pawła II, który 18 maja 2006 roku ufundowali kapłani wywodzący się z tego terenu. Wśród hojnych ofiarodawców są księża Walerian Rędzia, Franciszek Mróz, Stanisław Rębisz, Edward Stępień, Władysław Stępień, Władysław Janeczko, Mieczysław Marszałek, Marian Jaśkiewicz, Jerzy Dąbek i Wiesław Surma.



Kościół parafialny w Grębowie
PONIŻEJ: Ks. proboszcz bardzo sprawnie komentował piłkarski mecz



Tuż obok kościoła stoi również ochronka dla dzieci przedszkolnych, prowadzona przez siostry służebniczki dębickie, które na terenie parafii mają swój dom zakonny. Siostry Emanuela Sakowicz (przełożona), Serwacja Breńska, Świerada Wilk oraz Jeremiasza Świeca uczą także religii w szkole i przedszkolu.

Dzieło życia

Parafia w Grębowie ma bogatą i długą tradycję. Erygował ją w 1604 roku biskup krakowski Bernard Maciejowski, który na pierwszego proboszcza wyznaczył ks. Jana Potocznego. Ów zaś rozpoczął budowę kościoła. Świątynię poświęcono w 1663 roku, ale już w 1770 roku spłonęła doszczętnie. Druga miała więcej szczęścia i służyła wiernym aż do budowy obecnej, czyli do 1912

roku. Było to dzieło życia ks. Józefa Kasprzyckiego, który był proboszczem w Grębowie w latach 1902–1925. Strzelisty trzynawowy kościół neogotycki poświęcił natomiast 26 listopada 1922 roku bp Karol Józef Fischer z Przemyśla. Ze świątynią ładnie komponuje się wieża zakończona dwuspadowym dachem.

We wnętrzu grębowskiego kościoła prezentuje się też okazale. W oczy rzuca się przede wszystkim dębowy ołtarz główny z obrazem Matki Bożej Królowej Pokoju. Z dębowego drewna są także obydwa boczne ołtarze, mieszczące w sobie obrazy świętych Wojciecha i Andrzeja Boboli. W nawie bocznej z kolei można podziwiać siedemnastowieczne obrazy Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Franciszka z Asyżu.

Andrzej Capiga

Zdaniem proboszcza



– Jako stosunkowo nowy proboszcz – przyszedłem do Grębowa w grudniu 2008 r. – dopiero

rozpoznaję parafię. Należą do niej miejscowości Grębów, Jamnica, Nowy Grębów oraz Zapolebnik. Parafia jest raczej duszpastersko tradycyjna. Trochę też rozdwojona między Stalową Wolą a Tarnobrzegiem. Mamy dwie kaplice dojazdowe: w Jamnicy – pw. NMP Matki Kościoła i w Nowym Grębowie – pw. św. Brata Alberta. W pracy duszpasterskiej pomagają nam siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. Martwi mnie, że trochę za mało młodych widuję w kościele na Mszach św. Dlatego zaczynamy intensywną pracę od podstaw z młodzieżą oazową. Możemy się natomiast pochwalić niezłą stroną internetową. W parafii działają też liczne różne różańcowe.

Ks. Tomasz Kołodziej

Ur. w 1959 roku w Nowej Dębie. Wyświęcony 24 czerwca 1984 r. w Przemyślu przez bp. Ignacego Tokarczuka. Pierwsza parafia to Sanok-Olchowce. W Grębowie od grudnia 2008 r. Zainteresowania szerokie, w tym piłka nożna na światowym poziomie. Pomagają mu księża wikariusze – Tadeusz Woszczyzna i Krystian Lubiński.

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA:

7.30, 11.00, 17.00

DNI POWSZEDEJNE:

7.00, 17.00 (czas letni), 18.00